Rok II. ZWOLEŃ, KWIECIEŃ 1933 R. Nr. 4.

GŁOS MŁODEJ WSI

(NASZ GŁOS)

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE

Treść: I my w tej sprawie chcemy mieć głos — Gromadą! — Czy robić i co robić? — Znaczenie młodości w życiu człowieka. — Czytanie pism i książek fachowych — Przyjaciel rolnika — Na przedwiośniu — Co robić w pasiece w kwietniu? — O tyfusie brzusznym. — Choroby weneryczne. — Z życia Świetlicy w Wólce Zamojskiej — Z życia Kółka Rolniczego w Bartodziejach — Kurs ogrodniczo-pszczelniczy. — Kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego. — Praca oświatowo-rolnicza na terenie. Moralność XX wieku

I my w tej sprawie chcemy mieć głos...

Najwyższą, najszlachetniejszą i bezsprzecznie największe korzyści dającą realną organizacją jest w dzisiejszych czasach własne państwo. Niema w tej chwili na świecie narodu, któryby nie dążył do stworzenia własnego państwa. Czy nam się to podoba, czy też będziemy kategorycznie potępiali działalność niektórych narodów świata dzisiejszego, przyznać musimy, że dążenie ludzi o odrębnych właściwościach językowych i duchowych do stworzenia niepodległego państwa, jest objawem naturalnym.

Możemy ich nazywać marzycielami, możemy nawet wyrażać się o działalności niepodległościowców mniej delikatnie, darząc ich mianem szkodników — nic to nie pomoże, bo poczucie własnej państwowości leży we wszystkich komórkach organizmu ludzkiego.

Tylko w walce o własne państwo ludzie ginęli z uśmiechem na ustach, tylko działacze narodowo-niepodległościowi całowali stryczki, kiedy ich wieszano, jako burzycieli uświęconego ładu i porządku, jako zamachowców na władze od „Boga pochodzącą" i różnego rodzaju główki koronowane. Dobrowolne łańcuchy na rękach i nogach, męczeńska śmierć głodowa w smrodliwych lochach więziennych — to zjawiska, spotykane przeważnie między walczącymi o wolność polityczną narodu.

Naszej martyrologji chełmskiej nie byłoby nigdy w takich rozmiarach, żeby chłop polski nie „przechrzcił" w swojem sercu wiary rzymsko-katolickiej na wiarę polską.

Panie żołnierzu, myśmy o polską wiarę walczyli tutaj tak krwawo, mówi do mnie w 1920 roku staruszek z okolic Rejowca.

Poczucie odrębności narodowej zdecydowało o zwycięstwie katolicyzmu na tych sławnych, krwią przesiąkniętych, ziemiach podlaskich.

Nawet zapomniany górnik śląski w czasach przedwojennych przekradał się przez granicę, najeżoną bagnetami dwóch wrogów, do Panienki Częstochowskiej, lekceważąc potęgę cudownych miejsc na terytorjum cesarstwa niemieckiego.

Obrazy Królowej Korony Polskiej spotyka się po domach, nawet bardzo wolnomyślicielskich... bo to obrazy polskie.

Orzełek Polski na czapce legjonisty w 1914 r. rozmiękczał najbardziej zatwardziałe serca...

DUMA NARODOWO-PAŃSTWOWA — TO WIELKA RZECZ!

...I kto się stara osłabić ambicje narodowe, popełnia straszny błąd, jeśli nie zwyczajną zbrodnię...

...Wyśniony i wymarzony przez cztery pokolenia rodaków — Polak na urzędzie w gminie, Polak Naczelnikiem powiatu, Polak Zwierzchnikiem województwa i... Polak na Zamku w Warszawie, jako Głowa własnego Państwa... czyż trzeba większej radości i większego szczęścia...

A gdy do tych cudowności spotyka się tam, w urzędach, ludzi z sercem, całkiem po ludzku czujących i umiejących wniknąć we wszystkie zakamarki duszy obywatela...

Czyż trzeba większej siły do przywiązania narodu do własnego państwa nad tę dobrą polskość na każdym kroku?...

O cóż tyle krwi przelano, o cóż kazano nam się modlić aż przez sto dwadzieścia trzy lata, jeśli nie o polskość wszędzie — we własnej chałupie, w szkole, w urzędzie, w kościele i w każdem, każdem sercu polskiem.

Kto choć trochę jeździ po świecie i styka się z różnego rodzaju międzynarodówkami, umie należycie ocenić uczucia narodowe.

Drobny fakt: Polak zwycięzcą w biegach w Ameryce... Czy naprawdę zdolni jesteśmy określić stan serc tych naszych rodaków zaoceanicznych, przebywających wówczas w Los Angelos i patrzących na bohatera Kussocińskiego?

Któż z Polaków, mających radjoodbiornik, nie słuchał zeszłorocznego koncertu Ignacego Paderewskiego z Paryża?

Przecież muzyków jest dużo na świecie — On jednak najbliższy sercu polskiemu, bo Polak.

Miljony i miljony przykładów na ten naturalny i zdrowy nacionalizm.

Są ludzie, którzy dowodzą, że „roztkliwianie“ się sprawami własnego narodu, to zwyczajne nieopanowane mazgajstwo.

Niech ci mędrcy spróbują zmienić serca miljonów, jednakowo czujących, przekonają się, jaka to ciężka praca.

Uczucia narodowe winny być tylko hamowane rozumem, aby się nie przerodziły w bardzo szkodliwą nienawiść do narodów obcych. Nacjonalistyczne hasło: „bij żydów!“, zrodzone w Berlinie, Budapeszcie, Warszawie czy Poznaniu, djabła jest warte — jest to hasło głupie, podłe i krzywdzące tylko dobre imię każdego uczciwego narodu.

Spokojna i uczciwie pracująca wieś polska nigdy za takiemi hasłami nie pójdzie, bo to produkt zgangrenowanych szumowin wielkomiejskich.

My, wsiowe pokolenie, kochające wszystko to, co polskie, co z ziemią polską związane, karmimy się starą zasadą narodową: „cudzego nie chcę, ale swojego będę bronił do ostatniej kropli krwi". W żadne burdy, mogące osłabić powagę narodu, prawdziwy chłop polski nigdy się wciągnąć nie da i nie zrobi nic takiego, coby ubliżyło jego własnemu państwu.

Każdy człowiek dąży do szczęścia. Stanowisko, majątek, rodzina, swoboda w rozwijaniu uzdolnień, uczuć i przekonań — to składniki szczęścia osobistego, mogące się rodzić i żyć tylko w ramach własnej państwowości.

Tak, jak każdy człowiek najlepiej czuje się we własnem mieszkaniu, każdy narod może być szczęśliwy li tylko w oparciu o własne państwo. Bardzo źle czuli się ci nasi poprzednicy, którzy musieli żyć, pracować, a często nawet tworzyć wielkie rzeczy, jako „bezdomni włóczędzy" doby przedwojennej.

Kiedy braci naszych w owym czasie krzywdzono między obcymi, nie miał się kto upominać o przysługujące Polakowi prawa.

Głodzono, bito, poniewierano i nawet płakać nie pozwolono — to czasy, kiedyśmy nie mieli własnego państwa.

Bo naród bez własnego państwa — to iak okradane, ogłupiane i wyzyskiwane dziecię bez rodziców.

Jakąż sytuację ma Naród Polski w tej chwili? Czy te wszystkie przypomnienia, o których wyżej mowa, są rzeczywiście potrzebne?

Rozważmy więc położenie naszego Państwa.

Mamy własne państwo, to prawda i o tem przypominać niema potrzeby, mamy nawet bardzo dobre warunki do rozwoiu i rozbudowy potężnego

państwa... Bogactw różnego rodzaju znajduje się bardzo dużo na naszych ziemiach...

Ale nie wolno nam zapominać ani na chwilę o tem, żeśmy odzyskali Polskę Niepodległą w czasie strasznej zawieruchy wojennej, która wywróciła do góry nogami, albo zawiesiła w powietrzu prawie wszystkie zasady i wszystkie prawa bytowania ludzkiego na ziemi.

Żyjemy podobno „na przełomie dwóch epok", żyjemy w momencie zamierania starego i rodzenia się nowego świata. Z-miera świat kapitału, świat wyzysku i niesprawiedliwości, rodzi się świat pracy i miłości braterskiej. W przygniatającej większości wypadków wszystko na świecie z niechęcią umiera i wszystko rodzi się przez ból, a nawet przez straszne cierpienia. Stary świat się broni przed zagładą, młody walczy o swoje nowoczesne zasady życiowe. W tej walce tylko świadomość celów, spokój ducha i wytrwałość odniosą zwycięstwo.

To, o czem mówimy na tem miejscu, dzieje się w tej chwili na całej kuli ziemskiej.

Takie czasy wymagają specjalnej czujności ze strony każdego narodu, a szczególnie narody, graniczące z Niemcami, muszą pilnie obserwować to, co się robi w Berlinie czy też w stolicach państw, działających według recepty Hitlera.

Nas to głównie do yczy... Wprawdzie zahartowanym jesteśmy Narodem w walkach o niepodległość państwową, musimy jednak obecnie dobrze zapoznać się z zasadami prowadzenia i umacniania własnej Potęgi Państwowej.

Bo na horyzoncie globu ziemskiego zbierają się czarne chmury. Europejskim MĘŻOM STANU, mającym serce, a bardzo często i mózgi niżej stanu zwykłego człowieka, zaimponowały przedwojenne purpury cesarskie i berła królewskie.

Ci możni „przedstawiciele" wielkich mocarstw powiadają: my świat urządzimy!

Mussolini, Hitler, Mac Donald... łaskawie dopuszczają Francję do tej spółki... składają sobie wizyty nawzajem i radzą o losach nieomal świata całego.

Mniejszych państw, mniejszych narodów panowie ci nie biorą zupełnie pod uwagę.

Zachowują się tak, jak Wilhelm, Franciszek, Józef i Mikołaj przed dwudziestu laty.

Upojeni chwilowem swojem stanowiskiem w świecie politycznym panowie Mussolini i Mac Donald, zapomnieli się całkowicie i chcieli przy zielonym stoliku w Rzymie rozporządzić się najświętszemi sprawami wszystkich mniejszych narodów europejskich.

Rewizja granic, nasze Pomorze... O, nie uda Wam sią to!

Wieszcz Narodu, Juljusz Słowacki, pisał przed stu laty: „POLSKO, TWA ZGUBA W RZYMIE!

Czyżby ten jasnowidz narodowy dzisiejsze rzymskie projekty polityczne przewidział swoim genjalnym mózgiem?

To są rzeczy wielkie, dostępne tylko dla wybitnych dyplomatów — powiedziałby nie jeden z czytelników. Tak, zgoda na to!

Ale, ale dzisiaj nastały takie czasy, że o bardzo trudnych sprawach często decyduje serce prostego człowieka.

Bezpowrotnie minęły czasy, kiedy o losach całych narodów stanowiło kilka koronowanych główek.

Dziś niema panujących i poddanych, jest tylko obywatel, współwłaściciel państwa, którym ktoś trzeci nigdy rządzić nie będzie. O naszych sprawach, o sprawach Narodu i Państwa Polskiego wszyscy wszystko wiedzieć musimy i wiedzieć chcemy, bo nie dopuścimy do tego, aby mówiono na politycznych rynkach międzynarodowych o nas bez nas.

W polityce zewnętrznej, w sprawach, gdzie chodzi o całość, powagę i przyszłość Państwa naszego, wszystkie poczynania Władz znajdują poparcie całego Narodu Polskiego bez różnicy zapatrywań na wiele innych kwestyj.

O tem muszą wiedzieć panowie: MUSSOLINI, HITLER i MAC DONALD.

Taki jest głos wsi polskiej, głos tych, którzy, przewracając pługiem ziemię czarną, są zawsze gotowi złożyć ofiarę na ołtarzu Ojczyzny ze swojego twardego życia.

ST. PODRYGAŁŁO.

Zachowanie Ojczyzny, jest najpierwszą Obywatela powinnością.

Zgoda wewnętrzna i wystrzeganie się błędów—Polaków mocnymi uczyni.

Staszic.

Trzeba ten port — Gdynię, jego obraz, jego niezbędne konieczności, jego narodowe widziadło, w duszach ludzkich wykuwać, ryć w sercach, ciosać w granicie woli. Trzeba je za dnia i w nocy budować wszystkiemi ziemiami i całym narodem.

Stefan Żeromski.

Gromadą!

Jeżeli zastanowimy się nad życiem człowieka w dobie obecnej, to musimy stwierdzić, że życie pojedyńczego człowieka jest niemożliwe. Nawet największy pesymista przyzna nam słuszność, że tylko wspólnemi siłami możemy wznieść gmach lepszej przyszłości. Dziś właśnie potrzeba silnej organizacji jest konieczna. Pojedyńcza cegła jest niczem, ale ta sama cegła, spojona z innemi, może stworzyć wspaniały i silny gmach. Podobnie jest z człowiekiem. Najlepszym tego przykładem jesteśmy my, wychowankowie szkół rolniczych.

Dopóki nie byliśmy zrzeszeni w Związek, byliśmy niczem. Teraz chociaż rozwój nasz jest tamowany przez ogólnoświatowy kryzys, jednak co możemy, czynimy

Nam zresztą nie wolno opuszczać rąk bezwładnie. Za wszelką cenę musimy iść naprzód! Bo chwilowa przerwa, — cofa nas wstecz. Oczy społeczeństwa skierowane krytycznie na nas, powinny być podnietą do pracy zawodowej i społecznej. A więc idźmy naprzód gromadą, łamiąc wszelkie przeszkody. Nic nie powinno nas zatrzymywać w pochodzie ku lepszemu jutru. W żadnej organizacji i na żadnej placówce kulturalno-oświatowej nie może zabraknąć wychowanków szkół rolniczych. Ufni w nasze siły, pełni zapału do życia, możemy być pewni, że praca nasza gromadna wyda owoc, który będzie zapłatą za nasze trudy. Idźmy więc, gromadą naprzód, ramię przy ramieniu, wpatrzeni w lepsze jutro wsi polskiej.

B. Wych. Szk. Roln. w Zwoleniu.

Zając Antoni.

Czy robić i co robić?.

Ciekawe pytanie. Zresztą — po co robić, kiedy i tak wszelkie rezultaty niewielką przedstawiają wartość. Dlaczego więc trudzić się daremnie? Czy nie byłoby lepiej poddać się ogólnemu zniechęceniu i zdać się na łaskę i niełaskę losu? Dlaczegoż być już takim warjatem i porządnym ludziom zakłócać spokój jakiemiś głupiemi pomysłami? Organizować koła — poco to? Czy dlatego, że tak ktoś nam każe?

Nie. Pracować trzeba koniecznie. A co robić? Wszystko, co może nam i innym przynieść jakąś korzyść materjalną czy duchową.

Nie zwracajmy uwagi na to, że ktoś nas nazwie warjatem nawet. Ach, iluż to najmądrzejszych i najporządniejszych ludzi spotkała ta „nagroda!”

Praca społeczna, praca dla dobra innych jest bardzo niewdzięczna. Najlepsze poczynania spotykają się z niezrozumieniem ogółu. Ale czy mamy płynąć, jak martwa ryba, z prądem? Dać się unosić głupszej większości, podporządkować swoje zdanie innym? Ależ nie! Czy naprzykład, tak porządni ludzie, jak wychowankowie szkół rolniczych, mają się dać wodzić za nosy tym, którzy nawet murów szkolnych nie widzieli?

Nie jest tak jeszcze dobrze

Proszę nie myśleć, że b. wychowankowie szkół rolniczych nie mają ambicji. Napewno się nie dadzą. Oni mądrzy. Połączą się wspólnie i dopiero pokażą, co umieją.

Jeżeli będzie ich choćby dwóch we wsi, to już nadadzą wszystkim mieszkańcom swój własny kierunek.

Jak oni zagrają, tak wszyscy muszą tańczyć. To znaczy pokażą coś, a inni muszą naśladować. Wskażą np. jakie książki czytać, jak uprawiać ziemię, jak wprowadzać doświadczenia poletkowe z różnemi odmianami zbóż, jaki nawóz i gdzie wywieźć. Dobrze oni o tem wszystkiem wiedzą.

Mało tego. Zrzeszą oni swych kolegów, którzy nie byli w szkole rolniczej i nauczą ich wielu ciekawych rzeczy. Przeszczepią oni t. zn. b. wychowankowie swe nieugięte zasady w rówieśników. Nauczą solidarności i dbałości o honor Polaka. Pokażą, co to jest godność osobista, jak o nią dbać, by się nie splamić.

Tak np. kol. Samerek, pracując dla społeczeństwa na niwie gospodarczej, kładzie poprostu duszę w to, co robi. A zrobił już bardzo dużo. Podniósł w swej okolicy poziom kultury gospodarczej i zdobył zaufanie ogólne, co mu w wielkim stopniu pomaga w pracy.

Byli Wychowankowie czy nie warto wstąpić w ślady kol. Samerka?

A Jankowski,

B. Wych. Szk Rol. w Zwoleniu.

Znaczenie młodości w życiu człowieka.

Młodość jest najpiękniejszym i najcenniejszym okresem w życiu człowieka. Ona decyduje o przyszłości każdego. Młodość — to fundament, na którym ma stanąć przyszłe życie. Tak, jak pod gmach zakładamy silny i trwały fundament, podobnie musimy postąpić z fundamentem naszego życia — młodością. Życie — to ciągła walka o lepszy byt. Droga życiowa jest usłana cierniem, wszelkiego rodzaju nieszczęść, trudów i przeciwności.

Dlatego musimy się do życia gruntownie i należycie przygotować, by móc wszelkie przeszkody, napotykane w przyszłości, usunąć. Żyjemy w czasach bardzo trudnych, w czasach, które wymagają specjalnego przygotowania do życia.

Musimy więc korzystać z młodości, pracować nad sobą, zdobywać wiedzę. Niejeden z nas w młodości uczył się wtedy, gdy go ojciec czy matka do książki rózgą zmusili.

My jednak teraz dobrze rozumiemy potrzebę oświaty i nie będziemy czekali, by nas ktoś doganiał do przygotowania się do życia. Człowiek powinien mieć wytknięty plan, według którego winien w życiu postępować. Szczególnie w młodości musimy się uczyć systematyczności i planowości życia, wyrabiać silny a nieugięty charakter, cechujący jednostki mocne duchowo i fizycznie. Wielką rolę w młodości powinna odegrać lektura, czyli czytanie pożytecznych książek i pism. Tą drogą bowiem człowiek uczy się myśleć i zastanawiać nad sobą, nad przyszłem życiem. Stąd musimy czerpać dla siebie to, co uważamy za pożyteczne, a unikać tego, co jest złe, szkodliwe. Im będziemy mądrzejsi, więcej oświeceni, tem mniej będziemy mieli do czynienia z biedą, niedostatkiem. Oświata jest wrogiem nędzy, biedy. Bieda nie boi się żadnej broni prócz oświaty. A jeżeli oświata jest tak skuteczną bronią na biedę, która opanowała dzisiaj prawie cały świat, dlaczegóż nie mamy dążyć do oświaty?

Korzystajmy z okazji i uczmy się żyć. Zamiast chodzić wieczorami bez celu po wsi, roznosić plotki, daleko lepiej będzie, gdy poczytamy jakąś książkę czy gazetę.

Z każdej książki, możemy się czegoś nauczyć.

A czego się nauczymy w młodości, bądźmy pewni, że odda nam to wiele korzyści w wieku starszym.

Bo „czego się Jaś nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał". Młodzież nasza jeszcze dostatecznie prawdy tej nie zrozumiała.

Coprawda widzimy i słyszymy o organizowaniu się młodzieży, o urządzaniu świetlic, ale szkoda tylko, że brak tam pewnej części młodzieży. A czas już, żeby i ta część, pozostająca jeszcze w „mrokach ciemnoty", zrzeszyła się i brała czynny udział w organizacjach młodzieżowych. Wszystko można zrobić we właściwym czasie.

Kształtujmy więc nasze młode charaktery póki jeszcze czas. Kiedyś może być zapóźno!

Źle będzie z nami, gdy zaczniemy myśleć o tem po czasie. Opamiętanie zwykle przychodzi, gdy dokuczy nam bieda.

Nie czekajmy jednak na ten smutny koniec. Nie pomogą wtedy narzekania na rodziców, na otoczenie, na rząd.

Bo jaka młodość, takie i przyszłe życie.

Jan Adamczyk,
Były Wychowanek Szkoły Rolniczej
w Zwoleniu.

Czytanie pism i książek fachowych.

W czasach dzisiejszych każda dziedzina życia ludzkiego czy zwierzęcego posiada własną literaturę fachową. Literatura ta jest owocem niekiedy całego życia, obserwacji i praktyki ludzi uczonych.

Jeżeli chodzi o literaturę z dziedziny rolnictwa, ogrodnictwa, hodowli, pszczelnictwa, to trzeba przyznać, że jest ona bogata.

Każdy rolnik może w tej literaturze znaleźć dla siebie wiele ciekawych i pożytecznych wiadomości. A czytać rolnik koniecznie musi, jeżeli nie chce pozostać w tyle. Świat bowiem idzie szybkim krokiem naprzód.

Nie czekajmy aż przyjdą lepsze czasy, jak mówią niektórzy, ale bierzmy się do pracy. Będzie lepiej wtedy, gdy będziemy dobrze obznajomieni z naszem fachem, z naszem zajęciem.

Tu nam przyjdą z pomocą pisma i książki fachowe

Na czytanie pism i książek każdy może znaleźć trochę czasu A niech wie, że nie zmarnuje czasu, czytając pisma i książki z dziedziny rolnictwa czy hodowli

Nie wystarczy bowiem wiedzieć, kiedy i gdzie mamy zasiać żyto, pszenicę czy inne zboże; kiedy je sprzątnąć z pola. Dzisiaj trzeba dążyć do tego, aby zwiększyc wydajność naszej ziemi; taniej a racjonalniej żywić inwentarz żywy, sprowadzać nowe odmiany zbóż, lepiej uprawiać ziemię, — bo to tylko może sprowadzić lepsze czasy. O tem wszystkiem można znaleźć wiadomości gruntowne w pismach i książkach rolniczych, które powinny się znajdować w bibljotekach Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży Wiejskiej.

Wymienię tu kilka książek, na kupno których może się zdobyć każda bibljoteczka, istniejąca przy Kółku Rolniczem czy przy Kole Mł. Wiejskiej

1) Rolnik wzorowy — Miczyńskiego,
2) Uprawa warzyw — Karczewskiej,
3) Poradnik weterynarji — Dobrzańskiego,
4) Hodowla świń — Karczewskiej
5) Hodowla kur — Trybulskiego,
6) Zdrowie w chacie wiejskiej — dr. Kacprzaka i wiele innych.

Książki te można nabyć w Książnicy dla rolników (Warszawa, ul. Kopernika, Nr 30).

Oczywiście nie może być mowy, by każdy rolnik sam w domu przeczytał jakąś książkę, bo trzebaby kilkunastu egzemplarzy każdej książki

Najlepiej byłoby, by wszyscy zbierali się wspólnie na takie czytanie, przyczem pożądana jest dyskusja nad materjałem przeczytanym.

Jeżeli trudno przeczytać jakąś książkę wspólnie, dobrze byłoby, aby ktoś przeczytawszy ją poprzednio, podzielił się wiadomościami z innymi rolnikami.

Tak przeczytana i przedyskutowana książka nietylko przyniesie nam wiele korzyści fachowych, ale wzbogaci nasz światopogląd i da nam możność poznać życie innych państw i narodów.

Korzyści z czytania pism i książek fachowych zrozumiemy wówczas, kiedy sami doświadczalnie przekonamy się o tem.

Władysław Wróbel
B. Wych. Szkoły Rol. w Zwoleniu.

Przyjaciel rolnika.

Zbliża się wiosna. Zacznie się w polu robota: orka, bronowanie, wywóz nawozu. Odżyje cała przyroda, pokrzepiona promieniami słońca. Zacznie też pracę przyjaciel rolnika, kret. Rzadko można zobaczyć kreta, ale zato często spotyka się jego pracę, niewielkie kopczyki, wzniesione z ziemi, wyrzuconej przez czarnego, małego, czteronożnego architekta. Zwykle, o ile wiem, rolnicy odnoszą się do swego przyjaciela nieprzychylnie, uważają go za szkodnika. Tymczasem jest zupełnie odwrotnie. Ujmując się za małym waszym przyjacielem, rolnicy, chcę was sprowadzić z błędnej drogi i przekonać, że mylny macie o nim sąd, a tem samem zmusić was do zmienienia o nim zdania.

Kret, jak wykazują obserwacje, nie je zupełnie korzonków ani żadnych innych części roślin. Na pokarm jego składają się: robaki, pędraki, gąsienice i dorosłe owady, które wyszukuje pod ziemią.

Zjada on też chętnie ślimaki, myszy i żaby. Kret jest niezmiernie żarłoczny: zjada on tyle, ile waży sam, a więc kilkadziesiąt pędraków.

Tępi też mnóstwo innych szkodników w ziemi i dlatego należy do stworzeń bardzo pożytecznych. Przy kopaniu korytarzy kret może przypadkowo uszkodzić jakąś roślinę, ale szkody te są bardzo małe w porównaniu do korzyści, jakie przynosi, zjadając pędraki i inne szkodniki.

Kopczyki z ziemi na polach usypują także myszy polne, zwane norniacami. Kopczyki ich różnią się od kretowisk tem, że nie są ustawione w prawidłowe rzędy, że bywa ich znacznie więcej obok siebie i, że składają się z większych grudek ziemi. Myszy polne są bardzo szkodliwe, niszczą mnóstwo korzonków, a kret je tępi tak samo, jak pędraki. Myślę, że ocenicie należycie zasługę kreta, jako tępiciela waszych podziemnych szkodników i będziecie odtąd jego prawdziwymi przyjaciełami. *K. O.*

Na przedwiośniu.

Już pierwsze promienie słoneczne dobrze dogrzały, ustąpił śnieg z pól i łąk, gdzieniegdzie tylko ukrywa się zdradziecko przed potokami ciepła. Oziminy wynurzyły się z białej pościeli zimowej, igrając w słońcu zielenią swych piór. Rolnik leniwie przeciągnął się, otrząsnął z półsnu zimowego, fala nowych kłopotów krzątań i myśli opadły go, jak rój pszczół złośliwych Ten i ów wywozi obornik, tamten krząta się około zbóż do siewu, wreszcie inny kopce przejrzał.

Musimy i my systematycznie przemyśleć co nas czeka w związku ze zbliżającą się wiosną w oborach, chlewach i stajniach.

Tak się ładnie robi na dworze, tak miło, słońce tak gościnnie zaprasza, a my wciąż krowę, świnię, czy konia trzymamy w chlewie, w starej zimowej koszuli, mocno obłożonej gnojem — grzechotkami.

Pomóż bydlęciu zedrzeć starą kapotę, pomóż mu szczotką i zgrzebłem. Pozwól mu, by skorę nagrzało w wiosennem słońcu i przewietrzyło płuca świeżem powietrzem.

Zima — ma się ku końcowi. Dość była łaskawa, srożyła się chwilami biała staruszka, ale się udobruchała. Lecz niewiadomo, jaki los nam szykuje na przyszły rok, wiemy, że jest ona fantastka, raz łagodna innym razem b surowa. Właśnie o przyszłej zimie dziś trzeba zacząć myśleć. Dziś pora zacząć się przygotowywać.

Czyż znowu na rok przyszły mamy krowie przygotować tylko sieczkę, sieczkę i sieczkę! Czyż nie czas zacząć myśleć o prawidłowej, rozumnej pracy w hodowli?

Ci z pośród czytelników, którzy pracowali już ze mną, znają mnie i moją życzliwość, niechaj uważnie przeczytają i przemyślą słowa moje.

Pamiętajmy o przygotowaniu buraków pastewnych. Na jedną krowę — 30q (metraków). (Ziemi wystarczy 30 prętów^2). Nie zawadzi pamiętać o końskim zębie, przyjacielu, na czas od 14 sierpnia do połowy września. Siać w rzędy, rząd od rzędu 60 ctm., po 2 ziarna w rzędzie co 30 ctm

A pamiętać, że często w lipcu i sierpniu krowie nie ma co dać. Trzeba pomyśleć o zieleninach dla krów. Zależy od ziemi: wyka z owsem, peluszka z wyką, z owsem i t. p. Jeżeli krowa ma pastwisko naturalne, a dobre, często wystarczy 100 prętów zieleniny na krowę, lecz gdy brak pastwiska i krowa na chwastach stoi, trzeba pół morgi odżałować. A pamiętać o tem, że po zieleninie dobre stanowisko pod oziminy. Mieszankę siać kawałkami co 2 tygodnie, żeby zawsze zielenina była młoda i świeża. Zieleniny są b. dobrą karmą dla świń. Należy przy-

pomnieć o znaczeniu marchwi pastewnej. Pasza ta specjalnie nadaje się jako pasza dodatkowa dla koni, a przedewszystkiem dla młodzieży: cieląt i źrebiąt. Bardzo chętnie marchew jedzą indyki.

Często gospodarze kupują nasiona marchwi i buraków na jarmarkach lub w drobnych sklepach zamiast nabywać w firmach pewnych, któreby zagwarantowały pewność nasienia pod względem odmiany oraz siły kiełkowania. Wcześniej nabyte nasiona należy poddać próbie kiełkowania, by później nie trzeba było siać buraków powtórnie.

Inż. St. Ropelewski.

Co robić w pasiece w kwietniu?

Jeszcze raz zajrzyjmy do pasieki i sprawdźmy, czy wszystko jest w należytym porządku.

Jeżeli dostrzeżemy jakieś braki, postarajmy się je natychmiast poprawić.

Zacznijmy od ustawienia uli przy pomocy poziomnicy na cegłach lub wbitych kołkach, nigdy na gołej ziemi, gdyż to bardzo ujemnie odbija się na zdrowiu pszczół.

Trzeba podmiatać od czasu do czasu pnie i zwracać uwagę, czy wszystkie się normalnie rozwijają.

W wolnym czasie budujmy wabiki do łapania wędrujących roji. Zdarza się bowiem niekiedy, że wczesną wiosną lub w końcu lata, wychodzą roje z ula z konieczności, czyli t. zw. nędzaki.

Przyczyną tego jest krańcowa bieda w ulu, — brak żywności lub też choroba — zaperzenie

Nędzaki, wyroiwszy się, giną z chłodu i głodu lub też wchodzą przemocą do cudzych uli. Na wiosnę bywają zwykle przyjęte, ale w lecie — bardzo rzadko. Gniazda jeszcze należy ciepło okrywać.

W kwietniu jest najodpowiedniejszy czas na sianie roślin miododajnych, dających korzyści tak rolnikowi, jak i pszczelarzowi. Do tych roślin można zaliczyć: koniczynę białą i czerwoną, seradelę i inne. Niemniejsze znaczenie ma mięta i melisa ogrodowa, posiana na zagonku, które służą do zaprawy uli.

Dobrze jest, jeżeli pozwala stan materjalny, sadzić na drogach i szosach drzewa owocowe i miododajne jak: lipy, akacje.

Niema najmniejszego sensu sadzić wierzby i topole, drzewa nie dające korzyści ni pszczelarzowi ni rolnikowi.

Radzę więc, w miarę możności i potrzeby, zastosować się do podanych rad dla własnego dobra.

Tomaszewski Cz.

O tyfusie brzusznym i sposobach uchronienia się od niego.

Tyfus, albo, jak go zwykle nazywają, dur brzuszny, jest chorobą bardzo ciężką i często kończy się śmiercią.

Na 100 chorujących umiera przeciętnie 15 osób.

Jest on bardzo zaraźliwy, to znaczy udziela się z łatwością od człowieka chorego najbliższemu jego otoczeniu. Choroba zaczyna się od ogólnego niedomagania, bólu głowy i dreszczy; gorączka jest duża i człowiek kładzie się do łóżka. Chory leży jak kłoda, jest odurzony (stąd nazwa dur).

Po 3—4 tygodniach, wśród obfitych potów, gorączka spada, lecz chory nie może jeszcze wstawać z łóżka i musi bardzo uważać na łagodne odżywianie się, gdyż kiszki w tym czasie są pokryte owrzodzeniami i w razie spożywania ostrych lub twardych pokarmów, łatwo dojść może do przedziurawienia ich, do krwotoku i śmierci.

Co jest przyczyną tej ciężkiej i często śmiertelnej, choroby? Otóż dur brzuszny powstaje stąd, że do organizmu naszego dostaje się zarazek, czyli bakterja, w postaci bardzo maleńkiej laseczki. Zarazek ten znajduje się w wodzie nieczysto utrzymanej studni lub zanieczyszczonej rzeczki, na pieczywie lub owocach, które dotykane są brudnemi rękoma, a przedewszystkiem w mieszkaniu, gdzie znajduje się chory na tyfus brzuszny. Bielizna takiego chorego, przedmioty, które używa a głównie jego kał i mocz zawierają setki miljonów tych zarazków i są najczęstszą przyczyną szerzenia się tyfusu brzusznego wśród osób tej samej rodziny.

Od tyfusu brzusznego można się uchronić, stosując się do następujących przepisów: wodę do picia i pokarmy należy dobrze przegotować, owoce jadać, obrawszy je uprzednio z łupinki. Przed każdem jedzeniem należy ręce starannie myć, używając do tego mydła.

Chorych na tyfus trzeba oddzielać od zdrowych, najlepiej odsyłając ich do szpitala, bieliznę i pościel chorych dobrze wygotować z szarem mydłem, słomę z siennika po chorym — spalić, łóżko, podłogę i ściany koło łóżka — wyszorować mydłem i karbolem, a kał i mocz chorego przed wylaniem do dołu ustępowego należy zalewać wapnem niegaszonem.

Najlepiej chroni przed zapadnięciem na tyfus — szczepienie.

Szczepienie takie jest zupełnie niebolesne, nie szkodzi zdrowiu i doskonale chroni przed zachorowaniem na dur brzuszny.

W czasie od 20 kwietnia do 20 maja bieżącego roku dokonywane będzie szczepienie przeciw tyfusowi brzusznemu w powiecie kozienickim w następujących miejscowościach:

w Kozienicach, Zwoleniu, Głowaczowie i Magnuszewie Szczepić będą lekarze, przytem zupełnie bezpłatnie.

Kto pragnie uchronić siebie i swą rodzinę od tej groźnej choroby, ten winien zgłosić się do Magistratu lub Urzędu Gminnego w przytoczonych miejscowościach i poprosić o zaszczepienie przeciw durowi brzusznemu.

Zabezpieczy sobie w ten sposób zdrowie i uniknie dużych nieraz kosztów za leczenie, jakie ponieść musi, gdyby na dur brzuszny zachorował.

Dr. med. J. Dambrodt.

Choroby weneryczne.

Pragnę w krótkich słowach zapoznać czytelników z chorobami wenerycznemi, będącemi największą plagą dla młodzieży miejskiej, a od czasu wojny wszechświatowej i dla młodzieży wiejskiej.

Choroby weneryczne przywleczone zostały do nas z Francji, a lud nasz do tej pory nazywa je „francą“. Pod tą napozór niewinną nazwą kryją się trzy straszne choroby weneryczne, a mianowicie: tryper (rzerzączka, wiewiór), syfilis (lues, kiła, przymiot, szankier twardy) i szankier miękki zw. bubon.

Szerzą się one przez zarazki t. zw. bakterje. Jeśli do cewki męskiej, przy stosunku z kobietą chorą, dostaną się zarazki trypra, to powstaje zapalenie tryprowe cewki moczowej t. zw. tryper, lub jeśli zostaną wtarte zarazki syfilisu i szankra miękkiego do naskórka narządów płciowych, to w krótkim czasie powstają owrzodzenia. które zwykle szybko się goją. Choroby te szerzą się przez stosunki z osobami chorymi na choroby weneryczne. Pobieżnie scharakteryzowałem powstanie chorób wenerycznych. Teraz chcę przedstawić czytelnikom jak się one objawiają u mężczyzn. Po stosunku z kobietą, chorą na trypa, po kilku dniach najczęściej zjawia się bolesne oddawanie moczu i wydostaje się wyciek ropny z cewki moczowej. Z cewki zarazki mogą szerzyć się do pęcherza, wywołując częste oddawanie moczu lub do gruczołu krokowego, a często i do jąder, które niszcząc pozbawiają mężczyzn zdolności rozrodczej. Syfilis, jak wspomniałem, powstaje wskutek wtarcia do naskórka narządów płciowych zarazka zwanego krętkiem bladym. Po 2-4 tygodniach po stosunku, zjawia się na napletku członka męskiego lub na żołędzi guzek wielkości ziarnka grochu, który ulega rozpadowi, powodując owrzodzenie, którego dno jest twarde o wyglądzie sadłowatym i brzegach podminowanych. Wskutek swej twardej konsystencji, syfilis w I-szym okresie nazywa się szankrem twardym. Owrzodzenie to szyko się goi, jeśli zachowuje się czystość.

Z guzka zarazki syfilisu dostają się do krwi, wywołując, po upływie krótkiego czasu, groźne dla życia następstwa.

Szankier miękki objawia się podobnie jak syfilis — owrzodzeniem, którego dno jest miękkie. Owrzodzenie to szerzy się na członku w postaci girland, tak że może dojść do zupełnego zniszczenia członka męskiego.

Zarazki szankra miękkiego dostają się do gruczołów pachwinowych, wywołując stan zapalny, kończący się ropieniem. Po przecięciu rana szybko się goi.

Mniej więcej w powyżej opisany sposób pojawiają się choroby weneryczne.

Dr. med. *Czesław Flak.*

Z życia Świetlicy w Wólce Zamojskiej.

Czas już otrząsnąć się z martwoty duchowej i wziąć się do pracy — powiedzieliśmy sobe. Nadal nie chcemy pozostawać w ciemności i znosić jej niewolę. Naprzód, do pracy!

I oto w ub. r. przy pomocy miejscowego nauczycielstwa zorganizowaliśmy Świetlicę

Był to niewątpliwie wielki krok naprzód, ale trzeba było jeszcze wiele przeszkód pokonać, by postawić Świetlicę na odpowiednim stopniu.

Przedewszystkiem należy przekonać i przyciągnąć do organizacji tych, którzy niechętnie i wrogo byli do niej ustosunkowani. Musieliśmy wybrać Zarząd i wciągnąć członków, by śmiało wypowiadali swe myśli. I dzisiaj doczekaliśmy się spełnienia marzeń Mamy wspólny cel, do którego dążymy wytrwale. W Świetlicy spędzamy wolne chwile wesoło, pamiętając także o samokształceniu się. Omawiamy przeróżne sprawy, związane z naszem życiem wiejskiem. Czytamy gazety, książki, wygłaszamy referaty.

Dotychczas urządziliśmy dwa przedstawienia. Za pieniądze z tych przedstawień urządziliśmy scenę, a resztę przeznaczyliśmy na bibljotekę, o której już dawno marzymy.

Na ten cel również urządzimy fantową loterję.

Przy bibljotece chcemy urządzić czytelnię, gdzieby każdy mógł znaleźć pokarm dla swego umysłu. Pragnieniem bowiem naszem jest, by każdy młodzieniec, członek Świetlicy, dużo czytał i innych zachęcał do czytania pożytecznych pism i książek.

Myślimy również o budowie Domu Ludowego, własnej siedzibie Świetlicy Praca nasza jest obliczona na lata, pracy nie zabraknie, byle tylko nie osłabł zapał. Wierzymy, że wspólnemi siłami cel osiągniemy.

Markowski Franciszek.
B. Wych. Szk. Rol. w Zwoleniu.

Z życia Kółka Rolniczego w Bartodziejach.

Po roku ciężkiej i mozolnej pracy członków wśród ludzi, źle ustosunkowanych do wszelkich organizacyj, po przełamaniu pierwszych lodów, stanęło i nasze Kółko Rolnicze na równi z innemi, a może nawet nieco wyżej. Zawdzięczamy to tylko naszej solidarności i wytrwałej pracy Zarządu. Dotychczas zorganizowaliśmy stałe spędy bekonów, co w dużej mierze zawdzięczamy p. inż. Ropelewskiemu. Uruchomiliśmy filje zbiornicy jaj. Zarząd, dbający o dobro i pożytek nietylko członków, ale i szerszych rzesz, zorganizował 6-cio dniowy kurs hodowlany dla mieszkańców wsi Bartodzieje i innych wiosek. Liczni słuchacze z zainteresowaniem słuchali odczytów pp. Profesorów Szkoły Rolniczej w Zwoleniu. Zasady racjonalnego żywienia krów i świń, zakładania sadów nie były rzucane, jak groch o ścianę, a świadczy o tem zastosowanie usłyszanych zasad w życiu. Naprzykład: dwa lata temu o zakładaniu sadów nie było u nas mowy Dzisiaj, kto tylko może zakłada sad, zdając sobie dokładnie sprawę z jego ważności. Członkowie Kółka Rolniczego biorą udział w konkursach uprawy buraka pastewnego oraz soji na poletkach 50 metr. kwadratowych. Jeżeli będziemy w dalszym ciagu szli w tem tempie, zapomnimy wkrótce o kryzysie, który coprawda rozpostarł swe panowanie na całym świecie.

Franciszek Wolszczak
Członek Kółka Roln. w Bartodziejach

Kurs Ogrodniczo-Pszczelniczy.

W dniach 12, 13, 14 i 15 lutego r. b. odbył się w Szkole Rolniczej w Zwoleniu kurs ogrodniczo-pszczelniczy, zorganizowany przez Sekcję Ogrodniczo-Pszczelniczą przy Okręgowym Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Kozienicach.

Całoroczną gospodarkę w pasiece omówił p. Śmietan- z Państwowego Istytutu Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach.

P. Tomaszewski — prezes sekcji i nauczyciel Szkoły Rolniczej w Zwoleniu — mówił o zakładaniu sadów, pielęgnacji drzew owocowych młodych i starych, oraz omówił walkę ze szkodnikami i chorobami drzew owocowych. Z warzywnictwa poruszony był temat, w jaki sposób należy zorganizować ogródek warzywny, następnie uprawę ważniejszych warzyw jak: kapustę, pomidory, ogórki i t. p. Kursu wysłuchało około 100 osób.

Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza przy O.T.O. i K. R. w Kozienicach istnieje już od trzech lat i rok rocznie urządza zimą w Szkole Rolniczej w Zwoleniu podobne kursy. Wiosną znów odbywają się kursy praktyczne w różnych miejscowościach powiatu cięcia koron posadzonych drzewek owocowych oraz pielęgnacji tychże.

Jesienią odbywają się kursy praktyczne sadzenia drzewek i krzewów owocowych.

Latem odbywają się również wycieczki do wzorowo prowadzonych pasiek, gdzie praktycznie uczą się członkowie Sekcji racjonalnej gospodarki w ulu

Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza za czas swojej działalności na terenie powiatu, ma już poważny dorobek. W ciągu ostatnich trzech lat posadzono 26.602 drzewek owocowych u 320 rolników. Są to sady handlowe, zakładane w większych skupieniach według nowoczesnych wymagań i specjalnym doborze gatunków i odmian drzewek owocowych.

J. Stuczeń.

Kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego

W dniach 26 i 27 lutego r.b. odbył się w Szkole Rolniczej w Zwoleniu Kurs dla przodowników konkursów rolniczych, zorganizowany przez Powiatową Komisję Przysposobienia Rolniczego. Na kursie prowadzili wykłady: pp. Pniewski Inspektor P.R W.T.O. i K.R. w Kielcach, Dzierzbicki, Tomaszewski, Podrygałło ze Szkoły Rolniczej w Zwoleniu, oraz instruktorzy powiatowi Kołodziejek i Stuczeń.

Z Kół Młodzieży Zjednoczonego Związku Woj. Kieleckiego wysłuchało 28 uczestników tegorocznych konkursów rolniczych, ze Strzelca 30 uczestników, z S.M.P. 14 uczestników.

Strzelec i Koła Młodzieży Zjednoczonego Związku w roku bieżącym na terenie pow Kozienickiego, przystąpiły do konkursów rolniczych w pokaźnej liczbie. Zawzięli się i powiedzieli, że oni, a nie kto inny muszą przodować na terenie powiatu, tak pod względem organizacyjnym, jak również i w konkursach rolniczych. Szczęść Boze!

W końcu kursu przeprowadzono ankietę: „Co skorzystałem na kursie przodowników".

Jak widac z ankiety, kursy przedkonkursowe są dla młodzieży celowe i pożyteczne.

Jan Kaczkowski ze Strzelca w Staszowie w ankiecie pisze „Dopoki nie należałem do Strzelca, to obijałem się wieczorami bezmyślnie po wsi z różnemi szubrawcami i nie miałem żadnego celu w życiu. Narzekałem na ciężkie czasy i na zawód rolnika. Słyszałem trochę, że w innych wioskach młodzież zorganizowana jeździ na wycieczki, na kursa rolnicze, urządza godziwe zabawy, uczy się rolnictwa przez konkursy rolnicze i t.p.

Pomyślałem sobie, że trzeba i mnie raz skończyć z bezmyślnem życiem i wziąść się do pożytecznej pracy. Wstąpiłem do Strzelca i od tej chwili czuję, że jest mi poprostu weselej i na życie inaczej patrzę. Z kursu wyniosłem bardzo dużo pożytecznych pouczeń i wiadomości rolniczych. Na wszystko zło w gospodarstwie jest rada i można to zło usunąć tylko trzeba umieć myślec i całe życie trzeba się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć, bo nauki ogień nie spali, woda nie zabierze, złodziej nie ukradnie, rdza nie zje".

Podobnych głosów w ankiecie jest dużo. Nie będę więcej przytaczał, gdyż brak na to miejsca.

Stwierdzić jednak należy, że tylko młodzież zorganizowana może doprowadzić naszą wieś do lepszego jutra, bo ma cel w życiu i poznaje drogi, któremi ma kroczyć, aby ten cel osiągnąć.

J. Stuczeń.

Praca oświatowo-rolnicza na terenie.

Jedlnia. W dniu 3 lutego r. b odbył się kurs przysposobienia rolniczego dla Oddziałów Związku Strzeleckiego Jedlnia i Jaroszki. Na kurs przybyło 23 osoby.

Zespół uprawy okopowych w Jedlni winien świecić przykładem dla sąsiednich zespołów, gdyż przodownikiem zespołu jest wychowanek szkoły rolniczej i dzielny Strzelec Piotr Luty. Naogół młodzież Jedlni i okolic mało się interesuje sprawą przysposobienia rolniczego, pomimo, że ma wszelkie dane ku temu, gdyż w Jedlni jest paru wychowanków szkoły rolniczej Widocznie wychowankowie szkół rolniczych nie umieją sobie zdobyć zaufania młodzieży lub też próżniactwo im na to nie pozwala

Nauczycielstwo tak w Jedlni, jak również i w Jaroszkach bierze czynny udział w pracy oświatowej młodzieży.

Góra Puławska. W dniu 5 lutego r. b. odbyło się ogólne zebranie Koła Młodzieży Zjednoczonego Związku.

Wygłoszono referat o ogródkach warzywnych, gdyż Koło to w roku bieżącym przystąpiło do uprawy konkursowej warzyw.

Młodzież Góry Puławskiej, pomimo różnych przeszkód robi postępy i wyrabia się organizacyjnie. Miejscowe nauczycielstwo pomaga młodzieży w pracy, a dzięki p. Zadurze w Kole powstał chór Praca w Kole podzielona jest na sekcję, a na czele każdej sekcji stoi ktoś z miejscowego nauczycielstwa Zebrania odbywają się dość często w lokalu szkolnym.

Nasiłów. W dniu 10 lutego r. b. odbyło się ogólne zebranie Koła Młodzieży Zjednoczonego Związku. Na zebranie przybyło około 50 osób. Wygłoszono referat o uprawie okopowych. Młodzież Nasiłowa uważnie słuchała referatu i widać było, że konkursami rolniczemi się interesuje. Jest nadzieja, że konkurs uprawy okopowych w Nasiłowie będzie prowadzony należycie i z pożytkiem dla młodzieży. Przodownikiem zespołu jest Władysław Napora, który bierze pracę poważnie i ze zrozumieniem rzeczy.

Młodzież w Nasiłowie zorganizował p. Jaworski — kierownik szkoły, który nie szczędzi czasu, aby tylko młodzież przestała chodzić luzem i zajęła się pożyteczną pracą.

Zawada Stara. W dniu 15 lutego r. b. odbyło się ogólne zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego. Na zebranie

to przybyło około 100 osób. Dużo przybyło również i starszych gospodarzy· Wygłoszono referat o przysposobieniu rolniczem młodzieży, następnie o uprawie okopowych.

Gospodarze Zawady Starej więcej się interesują demagogją politykierstwa, niż swoim warsztatem pracy. Skutek tego jest taki, że rolnicy robią kardynalne błędy niemal w każdej dziedzinie swoich gospodarstw. Trzeba się więcej interesować rolnictwem a napewno i byt się polepszy. Demagogja polityczna nietylko, że bytu wsi nie polepszy, ale naodwrót może wieś doprowadzić do nędzy. P. Pietrzak — kierownik szkoły i p. Lijowski — nauczyciel, robią wszystko, ażeby wieś obudzić ze snu i wciągnąć do pracy społecznej, lecz jak dotąd, to rezultat jeszcze jest zbyt mały.

Wojszyn. W dniu 18 lutego r. b. odbyło się ogólne zebranie Koła Młodzieży Zjednoczonego Związku. Na zebranie przybyło około 80 osób. Wygłoszono referat o przysposobieniu rolniczem. Młodzież referatu wysłuchała z dużym zainteresowaniem W Wojszynie zorganizowała młodzież 2 zespoły konkursów rolniczych: okopowy i warzywny.

Jest nadzieja, że konkursy rolnicze będą dobrze prowadzone i z dużym pożytkiem dla młodzieży, gdyż Wojszyn posiada 2-ch wychowanków szkoły rolniczej, którzy winni dołożyć starań, aby konkursy były prowadzone wzorowo i z dobrym rezultatem końcowym.

Łagów. W dniu 5 marca r b. odbył się kurs hodowlany dla Kółek Rolniczych: Łagów, Wólka Zamojska i Mszadla Stara. Na kurs przybyło około 70 osób. Wykłady prowadził p. Ropelewski — nauczyciel hodowli ze szkoły rolniczej w Zwoleniu. Sprawy organizacyjne wyjaśnił p. Stuczeń — instruktor rolny.

Zebrani wykładów wysłuchali z dużym zainteresowaniem i brali żywy udział w dyskusji.

Nowa Góra. W dniu 10 marca r. b. odbyło się ogólne zebranie Koła Młodzieży Zjednoczonego Związku. Na zebranie przybyło około 25 osób, wygłoszono referat o przysposobieniu rolniczem i uprawie okopowych.

Koło to jest młode, lecz widać, że młodzież garnie się do wiedzy, gdyż już w roku bieżącym zorganizowało zespół uprawy okopowych.

Zwoleń. W dniu 12 marca r. b. odbył się w Szkole Rolniczej kurs przodowników przysposobienia rolniczego dla Kółek Rolniczych rejonu Zwoleń. Na kurs przybyło 61 osób. O uprawie okopowych mówił p. Dzierzbicki — kierownik Szkoły Rolniczej, o obowiązku przodownika, prowadzeniu nota-

tek i uprawie soji mówił p. Stuczeń — instruktor rolny. Przy końcu kursu p. Galewski — prezes O. T. O. i K R w Kozienicach szeroko omówił aktualne sprawy, dotyczące drobnego rolnictwa.

W rejonie Zwoleń zorganizowano 15 zespołów konkursowych w Kółkach Rolniczych:

1) Bartodzieje 2 zespoły — uprawa buraka past. i soji.
2) Mszadla Stara 2 zespoły — uprawa buraka past. i soji.
3) Grabów n/Wisłą — 2 zespoły — uprawa buraka past. i ziemniaka.
4) Wilczawola 2 zespoły — uprawa soji i ziemniaka.
5) Łagów 2 zespoły — uprawa buraka past. i soji.
6) Sydół 1 zespół — uprawa buraka past.
7) Nowa Zielonka 2 zespoły — uprawa soji i ziemniaka.
8) Zarzecze 1 zespół — uprawa soji.
9) Suskowola 1 zespół — uprawa buraka past.

J. Stuczeń.

Moralność XX wieku.

„Głos Wsi" pisze: „W Ameryce Północnej spalono 2 miljony metrów pszenicy, w Australji zabito i zakopano 800 tysięcy sztuk zdrowych owiec, w Meksyku wojsko na rozkaz rządu zniszczyło olbrzymie ilości bananów, w Egipcie spalono 150 tysięcy ton bawełny, w Brazylji spalono w piecach kolejowych i wrzucono do morza setki tysięcy worków kawy, we Francji rybacy powróciwszy z połowu śledzi, który w tym roku dał świetne wyniki, blisko 500 tysięcy sztuk wrzucili w morze!

I to uczyniono w tym czasie, kiedy na świecie mamy miljony ludzi głodnych, obdartych i bosych

Bardzo ciekawe byłoby w tej sprawie zdanie tych, którzy mocno bronią zasad „świętej" własności prywatnej.

A co powiedzą na takie zachowanie się najbardziej nowoczesnych bandytów ci, którzy wszelkiemi środkami zwalczają karę śmierci?

Gdzież to ulokowały się przykazania o miłości bliźniego?..

Człowiek dla człowieka jest dziś widocznie tylko zwyczajnym drapieżnikiem, mówiąc łacińskiem przysłowiem.

Piękne hasła pozostały tylko hasłami...

Kto nie ma zamiaru uregulować prenumeraty czy składki członkowskiej Powiatowego Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu, niech ten numer pisma zwróci.

Wystarczy napisać na opasce „Zwrot" i oddać do Urzędu Poczt., skąd się otrzymuje korespondencję.

Apel ten odnosi się do wszystkich naszych Szanownych Czytelników w powiecie Kozienickim i do wszystkich byłych Wychowanków Szkoły Rolniczej w Zwoleniu, którzy pismo otrzymują.

Wydawnictwo szuka Przyjaciół pisma i dlatego w początkach swojego istnienia rozsyła dużo egzemplarzy bezpłatnie.

Wśród wszystkich społeczeństw świata cywilizowanego panuje taki obyczaj, że jeżeli odbiorca nie ma zamiaru płacić za nadesłane pismo czyli wciągnąć się na listę prenumeratorów, zwraca administracji już drugi czy najpóźniej trzeci numer.

U nas jest inaczej: czytać dla tych czy innych celów chciałoby wiele ludzi, ale płacić ogromna większość nie ma ochoty.

To są złe obyczaje i my, jako czasopismo społeczno-oświatowe, musimy je zwalczać.

Redaktor przyjmuje interesantów w czwartki od 1 do 4 po południu w lokalu bibljoteki Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

Artykułów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Prenumerata roczna 5 zł. Ogłoszenia: cała strona 100 zł.

Adres Redakcji i Administracji:
Zwoleń, woj. Kieleckie. Telefon Nr. 10. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60.205

Redaktor: STANISŁAW PODRYGAŁŁO.

WYDAWCA:
Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu

---

Odbito czcionkami Zakładów rukarskich Sejmiku ladomskiego i S-ki. 4-33